Nr. 191 Dnia 12 lipca. Czwartek. Dnia 30 czerwca (12 lipca) 1888 r.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny pzzyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Jana Gwalberta Op. Piątek: Małgorzaty P. M. Sobota: Bonawentury Bisk. Niedziela: Henryka W. Ces.	Wschód słońca o godzinie 3 minut 52. Zachód „ „ 8 „ 17. Długość dnia godzin 16 „ 25. Ubyło „ „ 0 „ 18.	Wschód księżyca o godzinie 7 minut 18 r. Zachód „ „ 10 „ 8 w. Wysokość wody na Wiśle st. 2 c. 3. Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 12° R.

Poniedz. N. M. P. Szkaplerznej.
Wtorek: Aleksego Wyznawcy.
Środa: Szymona z Lipnicy.
Czwartek: Wincentego à Paulo

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9. — Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Tulimira, jutro Radomiły.

Zgromadzenia: Sesja urzędu starszych zgromadzenia murarzy. (Sala magistratu—5 po południu.) — Dwunaste posiedzenie członków sekcji III-ej kwiaciarskiej Towarzystwa ogrodniczego. (Lokal Towarzystwa, Chmielna—8 wieczorem.) Posiedzenie akcjonarjuszów kolei dąbrowskiej. Lokal Towarz. kolei—godz. 1 z południa).

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15 —od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Salon artystyczny współki malarzy i rzeźbiarzy warszawskich. (Plac Teatralny № 7 — od 10-ej rano do 6-ej wieczorem)— Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Teatra: Letni: dziś „Straszny dwór", jutro „Jan de Thommeray"; — Nowy: dziś „Przygody poślubne rezerwisty", jutro „Korsarz". (8 wieczorem.)

Teatrzyki: Wodewil: dziś „Dzisiejsza Warszawa"; — Alhambra: dziś „Podróż po Warszawie";— Bellevue: dziś „Dziedzictwo orłów". (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 22 kop. 1½. (Pożyczki wydawane nie będą. Wykup i prolongata uskutecznia się od 9-ej rano do 1-ej po południu i od 4-ej do 5-ej po południu.)

W sprawie ważnej—dla kupców.

Z poważnego źródła otrzymujemy ważne dla naszego kupiectwa wyjaśnienia w sprawie t. z. podatku dodatkowego od przedsiębiorstw handlowych.

Z powodu rozkładu tego podatku dają się słyszyć utyskiwania na wysokość i na nierównomierność opodatkowania. Objaśnienie w tej mierze okazuje się tembardziej koniecznem, iż w niektórych pismach znalazły się błędne wiadomości, jakoby rozmiar zależnym był od komisji podatkowej miejskiej. Tymczasem rzecz się ma najzupełniej inaczej.

Suma ogólna podatku, która ściągniętą być winna, ustanowioną jest z góry przez radę państwa. W r. 1887-ym kwota podatku oznaczoną została na rs. 77,385 dla Warszawy—na rok zaś obecny na rs. 151,000. A zatem rozmiar podatku został ustanowiony więcej, jak w podwójnej proporcji.

Zadaniem komisji podatkowej miejskiej jest tylko równomierne rozdzielenie ustanowionej sumy rs. 151,000. Nadmienić przytem należy, iż prawem określono, że gdyby w danym razie komisja nie wskazała rozdziału ustanowionej sumy, wówczas władze same wprost od siebie dopełnić mają rzeczonej czynności.

Same porównanie cyfr ryczałtowych podatku poprzedniego 77,385 rs. ze 151,000 rs., na rok obecny, dowadzi jasno, że w r. b. norma podatku dodatkowego przez rząd prawie podwojoną została, w konsekwencji czego i kontrybuenci w takim zwiększonym stosunku do opłat pociągniętymi być muszą.

Tak znaczne podwyższenie normy stało się zaś pomimo orzeczeń komisji podatkowej, usiłującej wykazać, iż już poprzednia norma 77,385 rs. była za wysoką.

Komisja podatkowa twierdziła: „że po szczegółowem rozpatrzeniu podlegających opodatkowaniu okazało się, iż w ubiegłych latach większość przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych nietylko że nie przyniosła odpowiedniego zysku, lecz wykazała straty." Na dowód złego stanu interesów w Warszawie, komisja przytoczyła następujący fakt:

Cyrkularz do zarządu miejskiego nr. 192-gi wskazuje, iż pozostaje do ściągnięcia z podatków niedobór w sumie 1,214,528 rs., z którego 124,674 rs. przypada na polisy ubezpieczeń ogniowych. Od tego ostatniego niedoboru właściciele nietylko że płacą wysoką karę, tak, jak i od innych niedoborów, lecz jeszcze ponoszą ryzyko nieodebrania w razie pożaru wynagrodzenia pomienionych strat.

Przyczyny tak opłakanego stanu objaśniała komisja podatkowa w ogólnych zarysach w sposób następujący:

W handlu i przemyśle panował ogólny zastój, wywołany całym szeregiem lat nieurodzajnych, poprzedzonych ogromną nadprodukcją w przemyśle fabrycznym, zmniejszeniem popytu, oraz upadkiem kredytu.

Pomimo nieurodzajów, nastała epoka tak znacznego obniżenia cen, jakiego już dawno nie pamiętano.

Zły stan ekonomiczny całej klasy rolniczej—tego głównego spożywcy produkcji miejscowego przemysłu—wskutek utrudnienia zbytu produktów surowych nawet po cenach, niepokrywających kosztów samej produkcji, musiał z konieczności wpłynąć niekorzystnie na obroty przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych.

Zbieg wszystkich tych warunków ujemnych wywołał znaczne zmniejszenie obrotów. Ogólne zaś wydatki i ciężary, leżące na przedsiębiorstwach, nietylko iż się nie zmniejszyły, lecz owszem powiększyły się jeszcze z powodu podniesienia i ustanowienia nowych podatków, jak również podrożenia wielu potrzeb życiowych, wskutek bardzo znacznego powiększenia ceł.

Podatek stawał się tem uciążliwszym, iż w ostatnich czasach najdochodniejsze przedsiębiorstwa przemysłowe przetworzyły się w spółki udziałowe i towarzystwa akcyjne, które nie biorą udziału w płaceniu nałożonej na Warszawę sumy ryczałtowej.

Komisja podatkowa wobec takiego stanu przedstawiła, iż gdyby trzymać się miała litery prawa, znalazłaby niepomierne trudności w rozdziale 77,000 rs. podatku.

(D. n.) *K. W.*

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= W *Graždaninie* czytamy: „Na kolejach żelaznych w Królestwie Polskiem od 13-go sierpnia r. b. utworzona będzie kontrola państwowa. Dowiadujemy się, iż głównym kontrolerem kolei: terespolskiej, nadwiślańskiej i warszawsko-bydgoskiej, pozostających w rękach pp. Kronenberga i Blocha, mianowany został przeniesiony z kolei uralskiej kontroler p. Aszyk (Ajzyk?), osoba pochodzenia żydowskiego. P. Aszyk wszedł do kontroli kolejowej z kolei orenburskiej, z kantoru zmarłego kupca, Warszawskiego."

= Dzienniki petersburskie donoszą, że wydrukowana bez cenzury prewencyjnej książka p. de Skrochowskiego „Gospodarka kolejowa i biurokratyzm" została zniszczona. Komitet ministrów, gdzie przedstawiono wzmiankowaną książkę, uznał za stosowne usunąć ją zupełnie z obiegu.

= Słyszeliśmy, iż projekt budowy kolei z Kalisza do Ostrowa zainteresował tutejsze sfery finansowe i znajduje się na dobrej drodze.

= Z wiarogodnego źródła otrzymujemy wiadomość, iż w sprawie kanału windawskiego, o której niedawno pisaliśmy, toczą się rokowania z finansistami; jakkolwiek byłoby wielce pożądanem, iżby na przedsięwzięcie to zebrano potrzebny fundusz w kraju, wątpimy jednak, czy znajdą się u nas w porze obecnej chętni dla interesu kapitaliści.

= Z polecenia naczelnika powiatu warszawskie-

---

45)

DEWAJTIS.

Przez

Marję Rodziewiczównę.

(Powieść współczesna, uwieńczona na konkursie „Kurjera warszawskiego" d. 1-go maja r. b.)

(Dalszy ciąg.)

— A gust!—skrzywił się stary.—Uchowaj Chryste takiego gustu!

Panna Aneta ukazała się w progu z tacą pełną spodków, salaterką poziomek i dzbankiem mleka, za nią Grenis wyniósł przed ławkę stół świeżo heblowany.

— Macie, moje dziatki, pożywajcie ten specjał!—uśmiechnęła się łagodnie—a ja tymczasem pszczółki osadzę w ulu, żeby niedługo się męczyły w woreczku!

— Ja pomogę cioci!—ofiarowała się Hanka.

— Dziękuję, moja złota! Grenis pomoże. Ty jedz jagódki i odpoczywaj po tych okropnych lekcjach.

To mówiąc starowina zarzuciła na plecy jakąś płachtę, na głowę włożyła sitko opięte płótnem, i w towarzystwie parobka powędrowała w głąb ogrodu.

Panienki śmiały się z tego dziwacznego stroju, zajadając czerwone jagody.

Żóraw niekiedy, korzystając z roztargnienia, wyciągał szyję i zanurzał też w salaterkę długi swój dziób, reszta menażerji przyglądała się z daleka.

— A gdzieto Żywusia?—zagadnęła nagle Hanka, białą ręką gładząc pióra oswojonego ptaka.

— Żywusia!—gwizdnął Ragis, szukając czegoś po dachu i gałęziach.

Ze strzechy prosto na stół zeskoczyło czerwone, swawolne zwierzątko. Usiadło na tylnich łapkach, przednie złożyło na krzyż, i mrugając wąsikami, spoglądało po obecnych parą okrągłych jak paciorki oczu! Puszysty ogon, niby baldachim, chwiał mu się nad głową.

— Chcesz orzecha?—spytała Hanka z uśmiechem.

Na widok specjału wiewiórka wykonała mistrzowski skok, porwała orzech, i uciekła z nim na płot. Lis zaglądał ciekawie, żóraw zaś pomaszerował ku niej może w złych zamiarach, ale nie dbała o nie wcale, gryząc zawzięcie łupinę.

— Jeszcze jednego brak z moich dawnych znajomych—ozwała się Hanka— Może zginął poczciwy jeż, co nie kole?

— Igiełko!—zawołał Ragis rozpromieniony—a gdzieżby się hultaj podział? Jest birbant, nic dobrego! Dnie całe spi, a w nocy harcuje. Z natury nieprzystojny! Ho, ho, nauczam go bezustanku, ale uparte to, w zdrożnościach zakamieniałe! Skończy źle, jak każdy nicpoń!

—Przyrodę trudno zmienić!—zauważyła serjo Julka. Znała już od Hanki dziwactwa starego wiarusa, i słuchała z zajęciem.

A Ragis się zapalił, rozruszał; ulubiony to był jego temat.

— Ma pani świętą rację. Zwierzęta, jak ludzie, tylko tem lepsze, że gadać nie mogą i pieniędzy nie znają! A zresztą to samo! Bywa dobry i zły, łagodny i gniewliwy, skrzętny i próżniak, uczciwy i złodziej, ładny i brzydki. Tylko się przypatrzyć! proboszcz mnie wyłajał, gdym mu rzekł, że w zwierzu każdem człowiek jakiś pokutuje. Grzech grzechem, ale ksiądz nie dał mi wyłożyć rzeczy, pewnieby sam uwierzył! Trzydzieści lat bestyjki różne hoduję, i przypatrzyłem się dobrze każdej. Wszelako niema lepszego jak pies, a gorszego nad liszkę. Och, co ten mój robak batogów zjadł nim się trochę zreformował! Prawda Robak?

Lis pokręcił ogonem i, z miną niewiniątka, zezem obserwował czubate kokosze panny Anety. Całe życie walczyło w nim zagadnienie: dyscyplina czy kurnik?

— Proszę mi jeża pokazać!—poprosiła Julka.

— A mnie króliki!—dodała Hanka.

— Zaraz, zaraz! Pierwej Igiełka zbudzę, a potem całą tę hołotę zwołam. Chowają się po kątach, błazny!

Gwarząc coś dalej, pokulał do domu i po chwili wrócił, niosąc w rękach małe, kolczaste zwierzątko. Birbant Igiełko, ze smacznego snu zbudzony, zwinął się w kłębuszek i sapał z niezadowolenia. Znał

go, we wszystkich wioskach i osadach podmiejskich winni się znajdować w dostatecznej liczbie stróże nocni, którzyby strzegli mienia mieszkańców przed ogniem, a co ważniejsza przed złodziejami. Strażnicy ziemscy obowiązani są od czasu do czasu kontrolować obecność stróżów nocnych i w razie nieznalezienia ich na stanowiskach, mają pociągać opieszałych w ustanowionej kolei mieszkańców do surowej odpowiedzialności sądowej.

= W dniu wczorajszym odbyło się nadzwyczajne posiedzenie zarządu kasy zjednoczenia urzędników i oficjalistów kolei wiedeńskiej i bydgoskiej, na którem, między zwykłemi bieżącemi czynnościami, na porządku dziennym było rozpatrywanie nowej, mającej obowiązywać wszystkie koleje, normalnej ustawy kas emerytalnych, oraz obmyślenie środków zaradczych przeciwko grożącej likwidacji dzisiejszej kasy. Naradom wczorajszym przewodniczył p. Kozłowski, dyrektor tychże kolei.

= Na dzień dzisiejszy naznaczone są sprzedaże dwóch posesyj, zaległych Towarzystwu kredytowemu m. Warszawy w opłacie raty bieżącej. Licytacja nieruchomości, która miała się odbyć w d. 10 b. m. spadła z powodu, że przypadająca należność wraz z kosztami i karami przed samą sprzedażą wniesioną została na ręce delegowanego ze strony Towarzystwa. Na posesji tej ciążyła pożyczka rs. 21,000. Bieżące półrocze uważanem być może za jedno z najszczęśliwszych, tak dla Towarzystwa kredytowego, jak dla obywateli miejskich. Do chwili obecnej przez publiczną licytację sprzedano jeden tylko dom. Cyfra to od kilku lat niebywała.

= Z rozporządzenia zarządu pałaców dworskich w Warszawie, wstęp do pałacu w Łazienkach dla osób prywatnych został dozwolony jedynie za biletami, wydawanemi przez kancelarję tegoż zarządu.

= Dawny kanał miejski na Pradze, prowadzący ulicą Zaokopową od rogatki wileńskiej do Ząbkowskiej, obecnie na znacznej przestrzeni jest pogłębianym i gruntownie restaurowanym. Jednocześnie rozpoczęto roboty około bocznego kanału w pobliżu zabudowań wojskowych na ulicy Aleksandrowskiej, dla skierowania ścieków do pogłębianego głównego kanału praskiego.

= Naczelnikiem pocztowo-telegraficznego oddziału w Radzyminie mianowany został p. Rozumowski, pomocnik naczelnika kantoru pocztowego w Orzedze.

= Z powodu wyjazdu opiekunów ubogich cyrkułu VII-go, p. Michała Fijoka i p. Henryka Piaszczyńskiego, na czas nieobecności pierwszego załatwiać będzie czynności p. Juljusz Kuśmierski, a drugiego p. Ludwik Berger, zastępcy opiekunów.

= Pan J. G. Bloch, prezes kolei dąbrowskiej, w dniu dzisiejszym wyjeżdża na 10 dni do Petersburga.

= Ślub sierotki.

Wczoraj w kościołku warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, wobec licznych członków Towarzystwa i sierot dziewcząt, ks. Dębnicki, w asystencji kapelana miejscowego, ks. Filipa Łepkowskiego, po stosownej przemowie, pobłogosławił związek małżeński pomiędzy Heleną Olczakówną, sierotką, wychowanką instytutu, a Janem Heropolitańskim.

Wychowanica otrzymała odpowiedni fundusz na wyprawę od Towarzystwa.

= Z teatru i muzyki.

* Z powodu niedyspozycji panny Hermanówny zajdzie dziś zmiana widowiska w teatrze Letnim.

W miejsce projektowanej w repertuarze „Manon", odśpiewany zostanie zawsze chętnie słuchany „Straszny dwór" Moniuszki.

* W teatrze Nowym bawić będą dzisiaj „Przygody poślubne rezerwisty".

* Teatr Nowy wystawi w sezonie bieżącym „Złotą rybkę", czteroaktową krotochwilę Schönthana, współautora „Wojny podczas pokoju" i „Porucznika Szykowskiego".

„Złotą rybkę" przerobił p. Ludwik Śliwiński.

* Reżyser operetki, p. Rufin Morozowicz, powrócił już z urlopu.

= Na pogorzelców.

Dochód czysty z zabawy, urządzonej w lasku na Czystem na rzecz pogorzelców Nowego Dworu, przyniósł 96 rs.

Pieniądze złożone zostały na ręce właściwego komitetu.

= Odroczone posiedzenie.

W dniu onegdajszym członkowie komisji, wydelegowani na ostatniem ogólnem zgromadzeniu reprezentantów kasy pożyczkowej przemysłowców warszawskich do poczynienia radykalnych zmian w dotychczasowej ustawie, łącznie z członkami komitetu kasy naradzali się w kwestji posiedzenia, jakie zostało zwołane na jutro, d. 13-go b. m., w lokalu Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

Komitet, zwołując to zebranie reprezentantów, porobił ogłoszenia za późno, gdyż według ostatniej obowiązującej uchwały, należy zawiadamiać o posiedzeniach przynajmniej na trzy tygodnie wcześniej.

Przepis ten nie został uwzględniony, a więc członkowie komisji zakwestjonowali prawomocność jutrzejszego zebrania.

Komitet musiał się na to zgodzić i zebranie odwołać.

Z uwagi, że zmiana ustawy kasy przemysłowców, wprowadzająca tę instytucję na nowe tory, odpowiadające zadaniom obecnej chwili, wymaga głębszego zastanowienia się, a wielu reprezentantów w tej chwili z Warszawy wyjechało, postanowiono zgromadzenie ogólne zwołać nie wcześniej, jak w miesiącu październiku.

= Przenosiny.

W dniu wczorajszym sklep stowarzyszenia spożywczego Merkury, mieszczący się przy ulicy Nowosenatorskiej, został przeniesiony do przeciwległego domu.

Obecne pomieszczenie jest znacznie większe i dogodniejsze od poprzedniego.

Nowy lokal został poświęcony przez ks. rektora Zygmunta Chełmickiego, w obecności członków zarządu Merkurego i zaproszonych gości.

= W pracowni bakterjologicznej.

W tych dniach, przed wyjazdem do Petersburga, zwiedził pracownię bakterjologiczną dra Bujwida J. W. ks. Oldenburski.

Pod opieką J. W. pozostaje w Petersburgu instytut szczepienia wścieklizny.

Co do zakładu warszawskiego, skonstatowano, iż dotychczasowe rezultaty jego działalności są o wiele pomyślniejsze, niż w innych tego rodzaju pracowniach, nie wyłączając paryskiej.

W ciągu ostatnich 10-iu miesięcy, na blisko 300 chorych nie było ani jednego wypadku śmiertelnego, pomimo bardzo ostrych form pokąsań.

= Odbudowanie Nowego Dworu.

Wskutek starań mieszkańców spalonej części Nowego Dworu, która odbudowaną być miała w innem miejscu, po za obrębem fortecznym, sprawa ta przybrała czynny obrót.

Spalona dzielnica ma być od budowaną na tem samem miejscu.

Otrzymano już przychylną opinję władzy gubernjalnej, a po porozumieniu z władzą wojskową—wystąpiono z przedstawieniem, w celu uzyskania specjalnego pozwolenia.

= Na żniwa.

Z powodu zbliżających się żniw przez Warszawę przechodzą coraz liczniejsze drużyny kosiarzy ze Szlązka i Galicji.

Przybysze podążają w siedleckie, oraz w okolice Nowomińska.

= Także „cudowne dziecko".

Do liczby utalentowanych malców przybył sześcioletni samouczek skrzypek, Józio Zieliński, syn skrzypka, grywającego w restauracjach.

Maleństwo, wprowadzone przez ojca na estradę jadłodajni, wygrywa rozmaite „sztuczki" ze słuchu, czem zjednywa sobie rzęsiste brawa i... dziesiątki.

= Po stracie męża.

P. Adolf Sonnenfeld, dyrektor orkiestry i kompozytor, poniósł dwie nader bolesne straty.

Przed miesiącem zmarł syn jego, Artur, pozostawiając młodą żonę oraz kilkomiesięczne dziecko.

Ponieważ chory zmarł w drodze z Warszawy do Schönnbruun, towarzysząca mu małżonka pochowała zwłoki w Wrocławiu, a powróciwszy do domu swego teścia, zajęła się pielęgnowaniem maleństwa, okazując jednak nieustannie wielką tęsknotę za tym, którego bardzo kochała.

W ubiegłą niedzielę pani S. udała się do wsi Marki, gdzie zmarły pełnił urząd technika przy miejscowej fabryce i tu pod wpływem melancholji zażyła truciznę, złożoną ze znacznej ilości łebków od zapałek, zmieszanych z octem.

Zaraz po powrocie do domu nieszczęśliwa kobieta zmarła w strasznych boleściach, do ostatka staczając walkę z lekarzami, którzy starali się wmuszać w nią antydot.

Ofiara tęsknoty i przywiązania połączyła się z mężem w miesiąc po jego zgonie.

= Ofiara poświęcenia.

W ubiegłą niedzielę w okolicy Kowla we wsi Rapierzyce zdarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł p. Jerzy Milewicz, warszawianin, bawiący w Rapierzycach jako narzeczony panny S., z którą za tydzień miał się połączyć dozgonnemi śluby.

---

jednak subordynację, bo kolce złożył i nie wydzierał się na swobodę.

Ragis umieścił go na stole przed Julką i gwizdnął. Jeż na to hasło wyścibił ryjek, wyciągnął się i stukając w takt nóżkami, podpełzał do właściciela.

— Chcesz cukru, hultaju ty jeden? — zagadnął Ragis.

Ryjek podniósł się w górę, węsząc łakomie.

— Aha, chcesz! A breweryj po nocach zaprzestać, to nie chcesz? Spokój zakłócasz w całym domu! Ma się rozumieć, jesteś potajemny łotrzyk, niby to układny, a lichem podszyty! Ho, ho! słuchaj no, słuchaj!

Podczas tej przemowy z kieszeni kapoty ukazał się kawał cukru. Moralizując, kaleka trzymał go nad głową winowajcy.

Jeż obojętnie znosił wyrzuty, węszył, podnosił ryjek, wreszcie wspiął się nieco i korzystając z krasomówczego zapału, porwał łakocie, przykucnął i zajadał w najlepsze.

— Zawsze z nim tak! — skarżył się Rymko — ani dba! Groch o ścianę! Żeby nie jego pilność nad wytępianiem myszy i żab, powiesiłbym ladaco! Talent jest, ale charakter zły!

Widać było jednak z miny starego, że ladaco ten był jego faworytem. Pogłaskał go parę razy i patrzał z lubością.

— No, teraz werbel i popis! — zawołał, wstając znowu.

Wszedł do chaty i wnet wrócił, trzymając flet stary w zielonym futerale. Przyłożył go do ust i zagrał piskliwie starodawną piosenkę.

Już miesiąc zaszedł, psy się uśpiły...

Niktby nie uwierzył, co za skutek piorunujący wywrze ta sentymentalna melodja. Na pierwszy dźwięk, kilkoro dzieci, gapiących się z ulicy, pierzchło, jak stadko wróbli po strzale. Grenis, zajęty osadzaniem roju, zadygotał, jak w febrze, ludzie, wracający z pola, lub siedzący na progu sąsiednich domostw, obejrzeli się trwożnie i skryli co rychlej, zamykając szczelnie drzwi, a natomiast w Marka zagrodzie zapanował ruch nadzwyczajny. Gromadka długouchych królików wyskoczyła na podwórze do nóg starego, przymaszerował żóraw pośpiesznie, przerwał kokietowanie kur rudy Robak, rzuciła orzech czerwona Żywusia, Igiełko nawet raczył przerwać chrupanie cukru...

Wszystko skupiło się wokoło wielkiego czarodzieja i z natężeniem spoglądało mu w oczy. W dodatku szpak wołał wielkim głosem, a kos, jak umiał, naśladował, gwiżdżąc, pieśń o Filonie.

W tymże czasie Irenka Orwid i Clarke Marwitz wkraczali pieszo do zaścianka. U pierwszej zagrody przystanęli i panienka spytała kilkoro dziewcząt, śpiewających w ogródku, gdzie mieszka pan Marek Czertwan.

Zapytanie ułożone było w ozdobnym stylu polsko-niemieckich szablonowych rozmówek; zapewne dlatego nie zrozumiały go zaściankowe piękności. Spojrzały po sobie, po obcych, miejskich panach i pierzchnęły, jak stado saren, w gęstwinę wiśniowych pędów.

Amerykanie poszli dalej, mocno zgorszeni i zawstydzeni tem przyjęciem.

Po kilku jeszcze niefortunnych próbach, trafili na wyrostka, jadącego oklep na malutkim koniku z sążnistym batem w ręku.

Ten z pod szerokich kresów kapelusza spojrzał na biały pieniądz w dłoni Marwitza, na jasną sukienkę pięknej pani i po chwili namysłu ruszył naprzód, wzywając ich skinieniem. Przed Markową zagrodą przystanął chwilę i wskazał batem posiadłość.

Marwitz podał mu błyszczącą monetę.

Chłopak głową potrząsnął.

— Dekuj, pon! Ne noriu!—odparł i ruszył dalej. (Dziękuję panu, nie chcę!)

Amerykanin zdziwiony, kręcił w ręku pieniądz, idąc za Irenką do bramy.

— Widzisz, Clarke, on mieszka, jak chłop. Nie odnalazłabym tej fermy wśród tych innych. Widzisz...

Chciała coś mówić jeszcze, ale urwała i stanęła, jak wryta, na miejscu:

Ujrzała przed sobą bieloną czysto chatę, oplecioną dzikiem winem, a przed nią szczególny widok. Gromadka dzikich zwierząt łasiła się do siwego człowieka, obsiadła mu kolana, tuliła się do nóg, igrała swobodnie, a obok pochylone dwie młode kobiety przyglądały się temu, śmiejąc się wesoło.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

We dworze rapierzyckim bawi w obecnej letniej porze sporo gości i całe towarzystwo do późna wieczorem używa przechadzki po miejscowym ogrodzie.

Tak samo było w niedzielę, gdy nagle około północy ukazała się w pobliżu krwawa łuna.

Spacerujące towarzystwo natychmiast udało się w kierunku pożaru.

Płonęło domostwo jednego z kolonistów.

Mieszkańcy we śnie zaskoczeni wypadli z chałupy, ratując życie.

W chwili właśnie, gdy goście ze dworu nadbiegli, właścicielka płonącego domu rozpaczliwym głosem wołała o pomoc, oznajmiając, iż we wnętrzu budynku została się jej dwuletnia córeczka.

Nikt jakoś nie kwapił się z ratunkiem.

Widząc to p. Milewicz prawie bez namysłu rzucił się w płomienie.

Okrzyk podziwu i przerażenia wyrwał się z piersi obecnych.

Po chwili wybiegł szlachetny młodzieniec z dzieckiem na poły uduszonem, lecz żywem.

Czyn ten jednak życiem przypłacił...

Zapalił on na sobie odzież.

Obecni, na widok płonącego p. M., stracili głowę i zanim ktoś podążył ze skutecznym ratunkiem, nieszczęśliwy człowiek, tarzając się po ziemi, wydawał straszne okrzyki.

Nareszcie, gdy ogień na nim ugaszono, M. stracił już przytomność.

Pomimo usilnego ratunku, Jerzy Milewicz w okropnych cierpieniach, nie doczekawszy rana, życie zakończył.

Korespondent nasz, donosząc o tym wypadku, nadmienia, iż narzeczona dzielnego młodzieńca, panna S., wpadła w tak straszną rozpacz, iż zachodzi poważna obawa o zdrowie jej.

Ś. p. Jerzy Milewicz w zaprzeszłym roku ukończył wydział matematyczny w uniwersytecie moskiewskim i liczył w chwili zgonu 27 lat wieku.

Był on synem nieżyjącego już Andrzeja Milewicza, b. sędziego sądu apelacyjnego.

Dziecię, które ocalił kosztem własnego życia, jest zupełnie zdrowe.

= Napady.

Nocy wczorajszej pod miastem dokonano dwóch zuchwałych napadów w połączeniu z grabieżą.

W majątku Ruda Majoracka, gminie Młociny, złodzieje napadłszy na dom administratora tegoż majątku, p. Adama Wisiczyńskiego, wyłamali okna oraz drzwi i ograbili całe mieszkanie.

Złodzieje skradli kilka poduszek, kołdry pikowe, lichtarze srebrne, kilkanaście tomów książek, toaletkę, rewolwer i gotówką kilkanaście rubli.

Pan W. oblicza straty na sumę kilkudziesięciu rubli.

Drugi rabunek spełniono w młynie parowym w Słodowcu.

Kilku drabów wystawiwszy okno w mieszkaniu dyrektora młyna, p. Romana Walnera, dostało się do jego gabinetu, gdzie wyłamawszy biurko, skradli gotówką kilkadziesiąt rubli, oraz zegarek srebrny i przedmioty złote.

Pan W. posłyszawszy szmer w sąsiednim pokoju, wstał z łóżka i pośpieszył zobaczyć co się dzieje, lecz wśród ciemności zauważył tylko człowieka, który wyskoczył oknem do ogrodu.

Pan W. zaalarmował służbę i puszczono się w pogoń za złodziejami, lecz bezskutecznie.

W ogrodzie zauważono ślady trzech ludzi.

Pomimo energicznych poszukiwań na ślad rabusiów nie natrafiono.

= Kradzież pantoflowa.

Georg Petro, grek handlujący, w ciągu tygodnia po raz drugi padł ofiarą kradzieży.

Petro przyjął przed kilkoma dniami jako kolportera pantoflowego, niejakiego Adama Kryńskiego, który otrzymał 50 par pantofli celem rozprzedawania ich na ulicy.

Kryński zabrawszy pantofle więcej się nie pokazał.

W mieszkaniu K. przy ulicy Kapitulnej pod nrem 7-ym dokonano rewizji, lecz ani winnego, ani towaru nie znaleziono.

= Obława.

Przez całą noc onegdajszą ajenci policji śledczej dokonywali obławy.

Rezultatem było ujęcie kilkunastu podejrzanych indywiduów.

Włóczęgi nocowali już to w rurach kanalizacyjnych, na kupach mierzwy, lub pod parkanami.

= Z ulicy.

W dniu wczorajszym na ul. Gęsiej naprzeciwko domu pod nrem 14-ym, zapadł się kanał miejski na znacznej przestrzeni.

Służba inżenierska zawiadomiona o wypadku, bezzwłocznie urządziła roboty reparacyjne.

= Podrzucenie.

W sieni domu pod nrem 26-ym przy ulicy Świętokrzyskiej, stróż domu znalazł podrzuconą dziewczynkę, około miesiąca życia mającą.

Podrzutka odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Zaginiony.

Z domu pod nrem 74-ym przy ulicy Pawiej, wyszedł wczoraj rano 3-letni Władzio Romanowski i więcej nie powrócił.

Chłopczyk ubrany był w brązowy garniturek.

= Zabłąkana.

Stójkowy cyrkułu zamkowego zatrzymał na ulicy czteroletnią dziewczynkę ubraną w czerwony paltocik i niebieski fartuszek.

Maleństwo opowiada, że ma imię Władzia, o nazwisku jednak i miejscu zamieszkania rodziców nie może dać objaśnienia.

= W obronie pana.

W dniu wczorajszym na Nowolipkach pod nrem 51-ym, ogrodnik miejscowy, Mikołaj Pawłowski przytrzymał na jakiejś szkodzie Józefa Sadowskiego.

Chcąc odprowadzić szkodnika do cyrkułu wszczął z nim Pawłowski zciętą walkę, w której już miał uledz, gdy nagle przyszedł mu z pomocą pies przywiązany do wózka.

Pies widząc pokonanego Pawłowskiego, zdołał się zerwać z uwięzi i rzucił się na Sadowskiego.

Niespodziany obrońca silnie szkodnika pokąsał.

Po udzieleniu Sadowskiemu doraźnej pomocy, odwieziono go do szpitala.

= Pokąsanie.

W dniu wczorajszym na Nowolipiu pod nrem 79-ym, pies pudel będący własnością stolarza Obrockiego, wypadłszy na podwórze pokąsał dwuletnią dziewczynkę, Julję Mikulską.

Dziewczynce udzielono natychmiastowej pomocy lekarskiej, a psa wzięto pod obserwację, zachodzi bowiem podejrzenie, czy nie jest wściekły.

Skrzynka do listów.

Szanowny redaktorze!

Przeczytawszy w pańskiem piśmie artykuł dra Szumlańskiego p. t. „Czy uleczona?”, widzę się w obowiązku osobom interesowanym całą tę sprawę przedstawić w rzeczywistem świetle prawdy.

Marjanna Podbereska, dawna służąca klasztoru panien wizytek w Kamieńcu Podolskim, a od lat dwudziestu służąca u mnie, przed pięciu laty dotkniętą została jakąś chorobą nerwową i przez trzy lata bezskutecznie leczyła się w Kamieńcu Podolskim u wszystkich prawie lekarzy miejscowych.

Gdy przed dwoma laty przeniosłem się z Podola na stałe mieszkanie do Warszawy, sprowadziłem również tutaj i Podbereską dla dalszej kuracji, sądząc, że prędzej się wyleczy w wielkiem mieście, bo wpośród znacznej liczby lekarzy przyjdzie jej łatwiej znaleźć specjalistów.

Jakoż przez dwa lata zasięgała rad u wielu lekarzy tutejszych i gdy wszystkie środki okazały się również bezskuteczne, P. udała się jeszcze na kurację do szpitala św. Ducha, w którym przebyła około dziesięciu tygodni, a kiedy już chciała się z niego wypisać, przedstawiona została w klinice drowi Ochorowiczowi, który jej chorobą zainteresował się i dotąd ma ją w swej kuracji.

Jak Podbereską leczono w szpitalu, jaka jest jej choroba i jakich lekarstw używała, nic o tem nie wiem i na tem się nie znam, bo nie jestem lekarzem, ale to mogę tylko stwierdzić, iż po powrocie do domu ze szpitala nie widziałem u niej żadnej poprawy w zdrowiu; zupełnie tak samo, jak i poprzednio, uskarżała się na ból głowy i na bezsenność, na brak apetytu i na cierpienia w całem ciele. Podobnie też, jak i przedtem, widziałem ją płaczącą z bólu i z coraz większą trudnością przychodziło jej zająć się kuchnią.

Tymczasem po kilkutygodniowej kuracji u dra Ochorowicza obecnie stan jej zdrowia polepszył się nie do uwierzenia: ból głowy ustąpił, dobrze teraz sypia, odzyskała apetyt w granicach umiarkowania, którem się zawsze odznacza, bo nigdy nie była żarłoczną, a nadto widzę ją ożywioną i weselszą i, co większa, chętną i zdolną do pracy, której się z zamiłowaniem oddawała przez cały czas długoletniej u mnie służby.

Klemens Kozakowski.

NOTATNIK TERMINOWY.

— D. 13-go b. m. odbędzie się w Petersburgu losowanie pięcioprocentowej pożyczki premjowej russkiej z r. 1864-go.

— Od d. 13-go b. m. zacznie obowiązywać specjalna taryfa na przewóz węgla kamiennego ze stacyj kolei warszawsko-wiedeńskiej do stacyj kolei południowo-zachodnich przez Kowel i Brześć.

— Z d. 13 ym b. m. rozpocznie się polowanie na ptactwo przelotne, jako to: na żórawie, czaple, kuliki, chruściele, bekasy, dubelty, czajki, kurki wodne, gołębie, przepiórki, drozdy, skowronki, gęsi, kaczki i nurki. Polowanie trwać będzie do d. 13 go kwietnia.

— Ostateczny termin wymiany przez izby skarbowe dawnych stempli i papieru stemplowego upłynie z d. 13-ym lipca r. 1888-go.

— W d. 13-ym lipca r. b. upływa termin trwania trzyletniego kontraktu na wykonanie robót szklarskich w gmachu zajmowanym przez magistrat. Roboty wspomniane oddane zostaną wkrótce przedsiębiorcy prywatnemu znów na termin trzyletni z licytacji, do której wezwani będą imiennie tylko trzej najwybitniejsi przedstawiciele fachu szklarskiego, pp. Antoni Bystrzanowski, Ludwik Ejsrych i Edward Kondler. Warunki przedsiębiorstwa zostaną dotychczasowe.

— Do d. 13-go lipca mają być odebrane z tutejszego kantoru banku państwa następujące kapitały, złożone na procent do depozytu b. Banku polskiego: 1) przez osoby rozmaite, jako prywatna ich własność, już to w papierach procentowych, obecnie wylosowanych, już to w gotowiźnie, jako wnioski bezterminowe; 2) przez władze wojskowe, istniejące w Królestwie Polskiem; 3) przez władze cywilne; 4) przez władze ministerjum spraw wewnętrznych, zawiadujące oszczędnościami funduszów lekarskich miejskich; 5) przez rządy gubernjalne, oraz magistrat m. Warszawy, zawiadujące kapitałami cechów rzemieślniczych i zgromadzeń kupieckich. Kapitały nie odebrane do tego terminu lub nie przeniesione do depozytu warszawskiego kantoru banku państwa, nie będą nadal procentowały.

— Tutejszy kantor banku państwa udzielać będzie do d. 13-go lipca zaliczenia na zastaw obligacyj czteroprocentowych pożyczki wewnętrznej do wysokości 75 prc., przyczem pobiera od zaliczonej sumy 5 prc. w stosunku rocznym.

Z SĄDÓW.

Pogromca „szwabów” i jego małżonka.

(Korespondencja własna *Kurjera warszawskiego.*)

Piotrków, dnia 9-go lipca 1888 r.

W dniu dzisiejszym wydział karny tutejszego sądu okręgowego rozstrzygnął sprawę ciekawą ze względu na osoby, biorące w niej udział.

Dnia 30-go stycznia r. b. podczas maskarady w Łodzi, dyrektor operetki z towarzystwa p. Teksla, August Balcarek po pijanemu wszczął sprzeczkę ze służbą w kontramarkarni, z czego wywiązała się bójka.

Na uwagę uczynioną mu przez strażników, aby się uspokoił, Balcarek krzyczał:

— Jestem słowianinem i biję szwabów! — nie wtrącaj się w to, co do ciebie nie należy!

Uderzył przytem starszego strażnika Daszyca.

Kiedy strażnicy chcieli wyprowadzić Balcarka za ręce, żona ostatniego, Marja, jak zeznali strażnicy, złapała wspomnianego Daszyca za gardło, a Maurera targać poczęła za brodę.

Inni wszakże tego nie widzieli, sami zaś strażnicy zeznali, że żona Balcarka krzycząc na nich, aby puścili męża, chciała go uwolnić z rąk strażników i wtedy to mimowoli ich szarpnęła.

Oskarżony Balcarek tłómaczył się, że był pijany i nic nie pamięta; żona zaś jego zaprzeczała kategorycznie, aby strażników szarpała.

Podprokurator żądał ukarania podsądnych z art. 285 kod. kar. i 38 ustawy o karach, nakładanych przez sędziów pokoju. Obrońca podsądnych adwokat, p. Młodowski, prosił o złagodzenie kary Balcarka, a nawet ze względu na jego stan niepoczytalny, w którym nie mógł wiedzieć, że ma do czynienia ze strażnikami, o uwolnienie go od odpowiedzialności z art. 285 kod. kar.

Co do Marji Balcarek, to nikt ze świadków nie widział, aby ta szarpała strażników, a im samym w zamieszaniu, mogło się zdawać, że ich dotyka Marja Balcarek, a mógł to robić kto inny. Marja więc Balcarek może odpowiadać jedynie za zakłócenie spokoju, t. j. z art. 38 ust. o karach.

Pogląd obrońcy co do Marji Balcarek, sąd w zupełności podzielił i skazał ją na 10 rs. kary, względnie na 3 dni aresztu.

Balcarek został skazany z art. 285 k. k. i z art. 38 ust. o karach, na dwa miesiące więzienia.

Marja Balcarek pozostaje pod dozorem policji, mąż jej zaś, jako poddany austrjacki, odpowiada z więzienia, w którym pozostawać będzie aż do uprawomocnienia wyroku.

Pierwiastkowo Balcarek był na wolności, wskutek poręczenia za niego do sumy 1000 rs., jakie złożył p. Piasecki, rejent z Łodzi, później jednak poręczenie zostało cofnięte i Balcarka ponownie uwięziono. Z. G.

Nekrologja.

† Ś. p. Paulina z Konopków **Sonenfeld**, wdowa po ś. p. Arturze, przeżywszy lat 28, zasnęła w Bogu. Pogrążony w głębokim smutku teść, siostry i familja zapraszają na eksportację zwłok z kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie d. 12-go lipca, t. j. we czwartek, o godz. **4-ej** po południu, na cmentarz powązkowski.

† Ś. p. Stanisław **Janicki**, inżynier, kawaler orderów, po długich i ciężkich cierpieniach, przeniósł się do wieczności w dnia 10-ym lipca 1888 roku, przeżywszy lat 52. W głębokim i ciężkim smutku pozostała żona wraz z dziećmi i rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego na wyprowadzenie zwłok z kościoła ewangelicko-reformowanego przy ulicy Leszno we czwartek, to jest dnia 12-go lipca r. b., o godzinie **5-ej** po południu, na cmentarz tegoż wyznania odbyć się mające. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 4—2111—

† W piątek, to jest dnia 13-go lipca r. b., jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Ludwiki z Theault'ów **Seguinand**, odprawione będzie żałobne nabożeństwo za spokój jej duszy w kościele świętego Krzyża, o godzinie **10**-ej zrana. 2—2132

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Petersburg 11-go lipca. (*Tel. pryw. K. W.*)— Tutejszy komitet giełdowy postanowił zamknąć giełdę w dniu uroczystości 900-ej rocznicy przyjęcia chrztu na Rusi, przypadającym w piątek, a dzień kursowy przenieść na 14-go b. m. W gmachu giełdowym w d. 15-ym b. m. odbędzie się nabożeństwo.

Moskwa 11-go lipca. (*Tel. pryw. K. W.*)— W dzisiejszem „Derby” pierwszym przybył do mety „Ostatni z Astharotów”, drugą „Notti”, trzecim „Mohort”. W biegu o nagrodę Cesarską przyszły pierwsze do mety: „Arkonja” i „Udacza. W biegu „Pocieszenia”: „Kogut” i „Gallus”.

Wiedeń 11-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— D wi: dują ię t taj, że ks. Bismark obecnym będzie przy z eźd ie Monarchów. Kanclerz nie pojedzie je nak m zem, lecz przybędzie do Peterhofu k l ią.

Wiedeń 11-go lipca. (*Tel. pryw. K. W.*)— Dotąd nie otrzymano tu wiadomości, czy porwani przez bandę zbrojną na stacji wschodnio-rumelijskiej Belowa dwaj austrjaccy poddani, Laendler i Bander, będący urzędnikami kompanij kolejowych, zostali z rąk brygantów odebrani. To tylko pewna, że srodze ich pokaleczono. Wojska ścigają bandę.

Berlin 11-go lipca. (*Tel. pryw. K. War.*) — Według źródła urzędowego, cesarz Wilhelm II-gi w sobotę, d. 14 go b. m. rano, wypłynie z flotyllą, zmierzając do Peterhofu.

Berlin 11-go lipca. (*Tel. pryw. kur. Warsz.*)— Dziś w południe ukazał się opis choroby cesarza Fryderyka III-go. Wydawnictwo zostało rozchwytane w ciągu popołudnia. W księgarniach dostać go już nie można. Opis wywołuje prawdziwą sensację.

Poznań 11-go lipca. (*Tel. pr. Kur. Warsz.*) — Nowa linja kolei żelaznej z Rogoźna do Inowrocławia ma być otworzona d. 15-go listopada.

Gniezno 11-go lipca. (*Tel. pr. K. W.*) — W dniach od 23-go do 25-go sierpnia odbędzie się tegoroczna podróż wizytacyjna komisji żeglugi na Wiśle, pod kierownictwem naczelnego prezesa, z Gdańska na Toruń do granicy Królestwa Polskiego. Powróciwszy, zbiorą się członkowie komisji na konferencję. Izba handlowa w Toruniu wniosła już kilka kwestyj do obrad na tychże konferencjach.

Mühlhuza (w Alzacji) 11-go lipca. (*Tel. pr. K. W.*) — Podczas obiadu, wydanego wczoraj na cześć przejeżdżającego tędy namiestnika Alzacji i Lotaryngji, ks. Hohenlohe, wyraził tenże następujące zdania: Każdy naród pragnie zdobyty kraj utrzymać przy sobie i tem ostrzejsze przedsiębierze środki obrony, im natarczywiej sąsiad domaga się zwrotu ziemi. W ten sposób nasunęła się konieczność zaprowadzenia przymusu paszportowego. Dalsze zarządzenia nastąpią. Chodzi o to, aby Alzację i Lotaryngję odciągnąć od Francji a zbliżyć do Niemiec, nie w drodze policyjnej, lecz ekonomicznej. (*Aj. półn.*)

Lipsk 11-go lipca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Przed sądem ziemiańskim w Lipcu bankier Landbank skazany został na 3½ roku więzienia za sfałszowanie 141 weksli na 3 miljony marek.

Londyn 11-go lipca. (*Tel. pr. K. W.*)—W kraju zulusów wybuchło ogólne powstanie. Rząd spodziewa się, że wojska, przebywające tam, wystarczą do stłumienia rokoszu.

Belgrad 11-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — Życzliwe dotąd dla królowej Natalji usposobienie w Serbji, skutkiem odrzucenia przez nią pojednawczych propozycyj królewskich zmieniło się w bardzo nieprzyjazne. Rząd królewski upraszał w Berlinie o zarządzenie wydania następcy tronu w drodze sądowej, jeżeliby królowa wzbraniała się dalej wydać go dobrowolnie w ręce je.. Proticza. (*Aj. półn.*)

TELEGRAMY HANDLOWE

Berlin 11-go lipca. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Giełda rozpoczęła czynności w usposobieniu mocnem. Gdy zaczęły krążyć pogłoski, jakoby kolportowane niedawno wieści o zniesieniu zakazu lombardowania walorów russkich w niemieckim banku państwa i w Deutsche Seehandlung są przedwczesne, tendencja giełdy osłabła, jednakże przy zamknięciu obrad pozostała mocną, aczkolwiek giełda była bardzo mało czynną. Ruble końcomiesięczne, które urzędowo notowano 194, po zamknięciu czynności urzędowych odzyskały 25 fen. Skutkiem tego kursa rubli i weksli na Warszawę i na Petersburg pozostały prawie bez zmian. Listy zastawne straciły 10 kop., a listy likwidacyjne podniosły się o 40 kop. Lepiej notowano listy zastawne russkie, pożyczki konsolid., pożyczki premjowe russkie II-ej emisji i 5% pożyczki russko-angielskie z r. 1884-go, gorzej kupony celne i 6% rentę russką z r. 1883-go. Kredytówki austrjackie spadły o $1\frac{1}{10}$%. Dyskonto prywatne obniżyło się o ⅛%. Żyto droższe o 25 fen. w towarze gotowym i o 50 fen. w dostawowym.

Berlin 11-go lipca *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. rus. w tr. nat.	194.20	Akcje d.ż.war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	193.75	Akcje kredytowe	157.80
Wek. na Peters. krótk.	193.20	Weksle na Lon. krót.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	191.80	„ „ dług.	—.—
Bil. ban. rusk. na dost.	194.—	Żyto w tow. gotow.	126.75
Wschodnia poż. II em.	59.20	Żyto na wiosnę	130.50
Listy zast. serji I-ej	59.70		

Kursa z dnia 10-go lipca: 194.20, 193.80, 193.20, 191.80, 194.25, 59.20, 59.80, 158.90, 126.50, 130.—.

Petersburg 10-go lipca. — **Weksle na Londyn** 105.25. Pożyczka premjowa I-ej emisji 272½.—Pożyczka premjowa II-ej emisji 249¾. Półimperjały 840.

Ceny zboża z dnia 11-go lipca 1888-go roku na stacji Praga" kolei żelaznej warszawsko-terespolskiej. — *Pszenica* wyborowa 97.—.101, średnia 95—97, ordynaryjna ——. *Żyto* wybor. 62—64, średnie 53—58, ordynaryjne ——. *Jęczmień* wyborowy ——, średni ——, ordynaryjny ——. *Owies* wyborowy 68—74, średni 59—67, ordynaryjny 54—58. *Groch* ——, ——, ——. *Gryka* ——; ——. *Kasza* jaglana wyborowa ——, średnia ——, ord. —.

B. Werner et Comp.

Targ Witkowskiego.

Dostawy ziarna były nie wielkie, natomiast zaś z próbek wystawiono na sprzedaż dosyć znaczną ilość ziarna. Usposobienie w ogóle niechętne, sprzedaż utrudniona. Pszenicy ofiarowano 500 korcy. Nabywano tylko wyborowe gatunki po rs. 6.30. Żyta wystawiono na sprzedaż około 1000 korcy. Ceny obniżyły się. Wyborowe ziarno sprzedawano po 3.75 i 3.80, wagon wadliwego kupiono po 3.17. Dowozy owsa wynosiły 300 korcy. Usposobienie stałe, za średnie gatunki płacono 2.20 i 2.25, za wyborowe 2.40 i 2.50. 50 korcy ładnego grochu sprzedano po 5.60. Siano i słomę tylko na detal sprzedawano.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Zboże. (Targ na Pradze z dnia 11-go lipca 1888 r.).— Przy nieznacznych dowozach, które wynosiły tylko 8 wagonów, usposobienie targu było stałe, a ceny prawie niezmienione. Pszenica słabo, wyborowa po 97 do 102 kop., średnia 85—95 kop., ordynarne 72—80 kop. Żyta nadesłano 4 wagony, kupowano przeważnie na potrzeby wojska. Zbyt bardzo dobry, wyborowe po 64 i pół do 65 i pół kop., średnie po 62 i pół do 64 kop., ordynarne po 58—60 kop. Owies przy małych dowozach licznie był nabywany, wyborowy po 70—74 kop., średni po 63—69 kop., ordynarny po 57—61 kop. Dowieziono 3 wagony. Kasza jaglana słabo, pokup mały. Z trudnością sprzedano parę wagonów na prowincję po 98—101 kop. Za wyborową tambowską i orenburską żądają 110—112 kop. Gryka spokojnie, płacono 80 do 88 kop. Groch słabo. 60—85 kop. stosownie do jakości towaru.

Wełna. *Peszt* 11-go lipca. Targ na wełnę w Waitzen był w tym roku niepomyślny. Ceny były o 6 do 8 proc. niższe niż w r. 1887-ym. Sprzedano około 8,000 centnarów. — *Londyn* dnia 11-go lipca. Teraźniejsze aukcje na wełnę są wielce ożywione. Tutejsi i zagraniczni handlarze dopełniają znacznych zakupów. Mianowicie wielki popyt ma wełna w najlepszych gatunkach. Ponieważ codziennie przybywają nowe partje, aukcje przeto zostaną przedłużone.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Pani Annie C.*—Sprawa to czysto prywatna i drażliwa, podnosić jej nie możemy.

— *Panu P.*—Otrzymaliśmy od zarządu zakładu zdrojowego w Szczawnicy wiadomość, iż pogłoski o braku mieszkań są fałszywe; przeciwnie mieszkań dla gości jest jeszcze b. dużo i Szczawnica może pomieścić dwa razy tyle osób, ile ich ma obecnie.

— *Nie-chemikowi.* — We wzmiankowanym przez sz. pana przepisie bielenia kości mowa jest o „kwasie solnym", jak właśnie sz. pan zrozumiał.

— *Prenumeratorowi od lat 18-tu.* — Rekomendujemy na ten cel introligatornię panny Szpakowskiej lub panny Rabe.

— *Ukraince.* — Wypadanie włosów jest zawsze objawem patologicznym, zależnym bądź od zwyrodnienia i zaniku torebki włosowej, bądź też od t. zw. rozluźnienia naskórka na głowie. Również często możemy zauważyć silne wypadanie włosów po chorobach gorączkowych: tyfusie, zapaleniu opon mózgowych i t. p. Jeżeli więc wypadanie włosów zależnem jest od przebytej niedawno choroby, jedynem lekarstwem jest krótkie obcięcie włosów—zwykle wystarcza ono najzupełniej. Inaczej rzecz się ma, jeżeli wypadanie włosów jest następstwem rozluźnienia naskórka; tu wybornie nadają się środki ściągające: zmywanie głowy odwarem kory chinowej (łyżeczka na szklankę wody), roztworem taniny z małą domieszką spirytusu i t. p. Środki te zwykle w krótkim już czasie zapobiegają dalszemu wypadaniu włosów. Zwrócić jednak również należy uwagę, czy wypadanie włosów nie jest następstwem choroby skórnej: „liszaju wyłysiającego" (*herpes tonsurans*) wtedy bowiem chwycić się zaraz należy stosownego leczenia, zwróconego przeciwko tej chorobie.

— *Szlachcicowi z Ukrainy.*—Rodzinę Jordanów znamy tylko jedną herbu „Trąba". Ślady pobytu rodziny tej znajdujemy tylko w Galicji, aby osiadła kiedy na Pomorzu nie wiemy. Miasto Jordanów znajduje się w powiecie myślenickim. Miejscowości takiej lub też podobnej nazwy nie znaleźliśmy na Pomorzu, wszystkie leżą w Galicji, Królestwie albo w prowincjach zachodnich.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13 go maja.

POCIĄGI	Odchodzą (godziny i minuty)	Przychodzą (godziny i minuty)
Warszawsko-Wiedeńska.		
Pospieszny 3 klasy	6 — rano	10 20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10 45 rano	6 45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5 20 po poł.	11 5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)		
Kurjerski 2 klasy	9 20 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska.		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 5 rano	9 40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6 30 wiecz.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska.		
Osobowy 3 klasy	8 15 rano	7 48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3 45 po poł.	1 49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Osobowo-towar.-miejsc. do Mrozów	5 30 po poł.	9 28 rano
Warszawsko-Petersburska.		
Pocztowy 3 klasy	10 13 rano	7 3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 23 wiecz.	6 8 rano
Miejscowy do Białegostoku	5 8 po poł.	9 3 rano
Nadwiślańska do Kowla.		
Osobowy	8 — wiecz.	8 5 rano
Miejscowy do Iwangrodu	6 45 rano	11 8 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)		
Pocztowy	3 30 po poł.	2 15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy.		
Pocztowy	6 55 wiecz.	11 18 rano
Osobowy	9 — rano	8 22 wiecz.
Osob.-miejsc. do Nowogeorgiewska	4 15 po poł.	9 21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	7 15 rano	2 57 po poł.
Osobowy	2 50 po poł.	8 55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.		
Osobowy	2 14 po poł.	7 54 rano
Osobowy	8 12 wiecz.	3 30 po poł.

Statki parowe odchodzą:

Pospieszne do Płocka i Włocławka codziennie o godz. 6-ej zrana.

Zwyczajne do Płocka codziennie o godz. 9-ej zrana.

Kurjerskie do Płocka codziennie o godz. 2-ej po południu.

Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godz. 5½ zrana. 577

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.* — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 30 Іюня (12 Іюля) 1888 г.

Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).